

POMNIK TADEUSZA KOŚCIUSZKI NA WAWELU

Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze (1817), przyjęła ogromna większość Polaków z głębokim żalem. Zwłoki sprowadzono ze Szwajcarii i uroczystie pochowano w podziemiach Katedry wawelskiej.

Postanowiono pamięć o nim uczcić pomnikiem. Zwyciężyła koncepcja usypiania Mogiły (Kopca) wzorem słowiańskim, co przeprowadzono w l. 1820—1824¹.

Rozwiązanie takie nie zadowoliło grupy zwolenników pomnika-rzeźby, którym początkowo przewodził rektor Akademii Krakowskiej ks. Sebastian Sierakowski. Uważał on za „*barbarzyństwo w wieku oświecenia odsuwanie zdobyczy sztuki w wykonaniu pomnika Kościuszki*”. Początkowo Sierakowski proponował pomnik typu obeliskowego (z stosownymi płaskorzeźbami) na placu Gwardii Narodowej (zwanym potem Szczepańskim). Sprawa wlokła się.

W 1893 r. (na rok przed obchodem setnej rocznicy insurekcji) Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, z ruchliwym właścicielem Kryspinowa Janem Skarlińskim na czele², wznowiło akcję pomnikową. Akademia Sztuk Pięknych rozpisała konkurs, do którego stanęli rzeźbiarze krakowscy. Nadesłane projekty nie zadowoliły; najciekawszym wydał się Walerego Eljasza Radzikowskiego: Kościuszko stojący z ręką wzniesioną do przysięgi (na postumencie) a u jego stóp bohater racławicki Wojciech Bartosz Głowacki. W czasie obchodów 24 III 1894 r. ustawiono gipsową makietę tegoż, na Rynku, ale nazajutrz usunięto. Odezwały się głosy, że pomnik należy ustawić raczej na placu Gwardii Narodowej (Szczepańskim) czy na placu powstałym z wyburzenia furty Szewskiej.

Ponieważ Magistrat deklarował dać pod pomnik parcelę i 10 tys. koron, rozwinięto akcję zbiórkową, która podniosła kapitał do 60 tys. k. (w 1900 r.).

Zwrócono się wtedy do głośnego już prof. rzeźby monumentalnej Szkoły Politechnicznej we Lwowie Leonarda Marconiego z propozycją wykonania pomnika. Marconi, ur. w Warszawie 6 X 1835, był synem Ferrante'go, rzeźbiarza z Bolonii, który w 1828 r. przeniósł się do Warszawy, uprawiając rzeźbę dekoracyjną. Był dzieckiem z pierwszego małżeństwa z Dorotą Elżbietą Hampl (1805—1846). Studiował rzeźbę u ojca i K. Hegla, od 1859 r. dokształcając się w Rzymie. Po powrocie w 1862 r. prowadził zakład sztukatorsko-kamieniarski w Warszawie. Od 1874 objął katedrę w Lwowskiej Szkole Politechnicznej. Miał już wtedy piękny dorobek: pomniki Przemysła-

wa, Zofii Chrzanowskiej, Stanisława Moniuszki, Aleksandra Fredry czy Jana III³.

Do Komisji Odbioru (pierwszy termin 31 X 1899) powołano: Wojciecha Kossaka, Walerego Łozińskiego, Teodora Talowskiego, Jana Stykę i Włodzimierza Przerwę-Tetmajera. Przedstawiony przez Marcconiego model pomnika konnego bardzo się podobał Komisji Odbioru Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki; zażądano tylko, by prawa ręka z krakuską została uniesiona w górę gestem powitalnym, a nie opuszczona w dół.

Niespodziewanie zmarł prof. Marconi (2 V 1899)⁴. Wykończenia dużego modelu (5,20 m wysokości) podjął się zięć zmarłego, art. rzeźb. Tadeusz Popiel. Urodzony w Szczakowej, syn Antoniego, studiował w Krak. Akademii Sztuk Pięknych, potem w Wiedniu, Berlinie i Florencji. Od 1888 r. przebywał w Krakowie, w 1892 r. asystent Marconiego w katedrze rysunku i modelarstwa Politechniki Lwowskiej. W

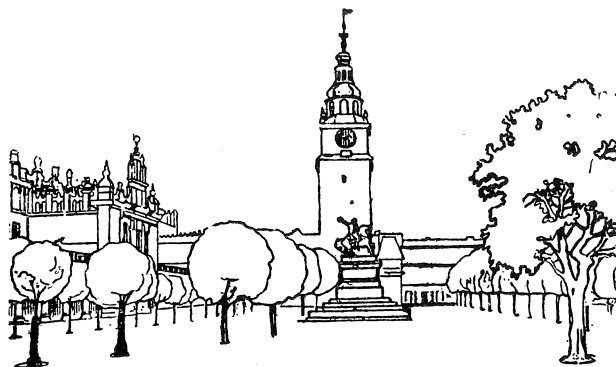
1. Prof. Leonard Marconi. Foto: Lwów, J. Henner, ul. Akademicka 18.





2. Prof. Tadeusz Popiel. Foto: Lwów, J. Henner, ul. Akademicka 19.

3. Pomnik T. Kościuszki, odlany w fabryce podgórskiej; u stóp jego robotnicy, pracujący przy odlewie. Zbiory autora.



4. Projekt umieszczenia pomnika konnego Kościuszki na Rynku. Zbiory autora.

1895 r. poślubił córkę mistrza Marię Cyprianę i dwa lata spędzili we Florencji⁵.

W lutym 1900 r. model gipsowy był gotowy do odlewu w brązie. Panowało przekonanie, że „będzie prawdziwą ozdobą miasta”.

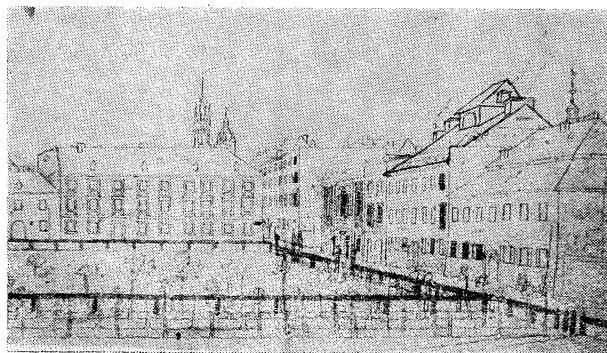
Chodziło teraz o to, gdzie wykonać odlew. Z 20 ofert, przyjęto ofertę firmy „Dedrzyński — Loria” w Podgórzu, gdyż zarówno Rada Miejska (skłonna dać parcelę i 20 tys. k.) zażądali oddania roboty nie cudzoziemcowi.

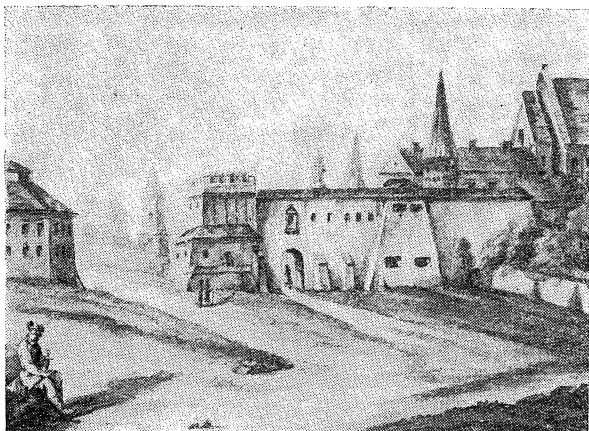
Termin 1903 nie został dotrzymany. Zmarł Loria, a wylew Wisły w 1903 r. uszkodził odlewnię; do wykończenia pomnika musiano sprowadzić z Wiednia odlewników czeskiej firmy „Serpeck”.

Po myśli propozycji Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, uchwaliła Rada Miejska (7 XII 1903) postawić pomnik na Rynku, w miejscu przysięgi, co lansowali Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, inż. arch. Zubrzycki i red. Ludwik Stasiak. Niespodziewanie silną opozycję zorganizowały: Towarzystwo Upiększenia Krakowa, Towarzystwo Techniczne, Akademia Sztuk Pięknych i Polska Sztuka Stosowana, wsparta przez prof. U.J. Augusta Sokołowskiego i Adama Staszczyka, doprowadzając do wstrzymania powyższej uchwały⁶.

W dodatku piętrzyły się trudności finansowe. Rodzina Marconich domagała się wyrównania honorarium (4 tys. k.), a należność za szopę wynajętą w Podgórzu dla przechowania pomnika wzrosła do 7

5. Plac Gwardii Narodowej (Szczepański). Zbiory autora.

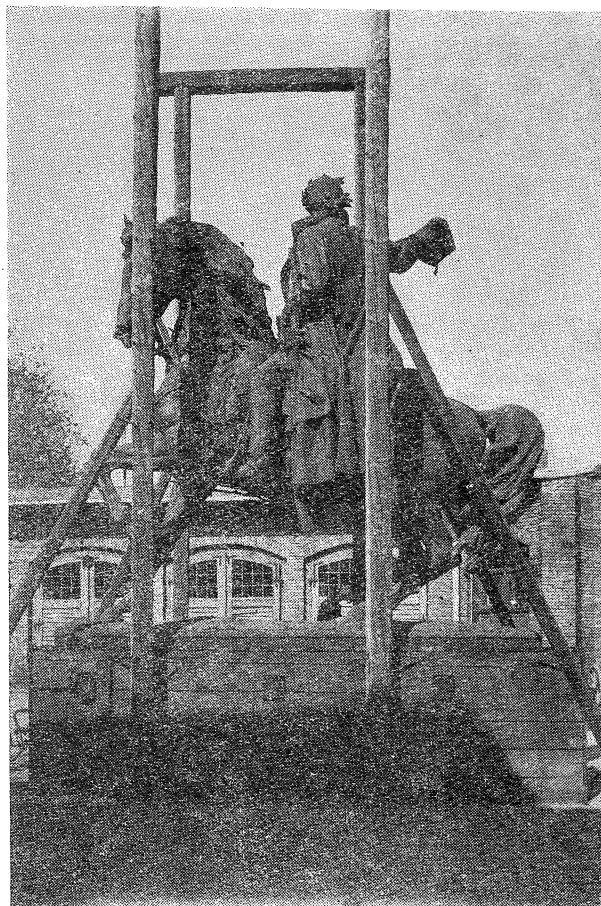




6. Furta Szewska, po której wyburzeniu powstał plac. Zbiory autora.

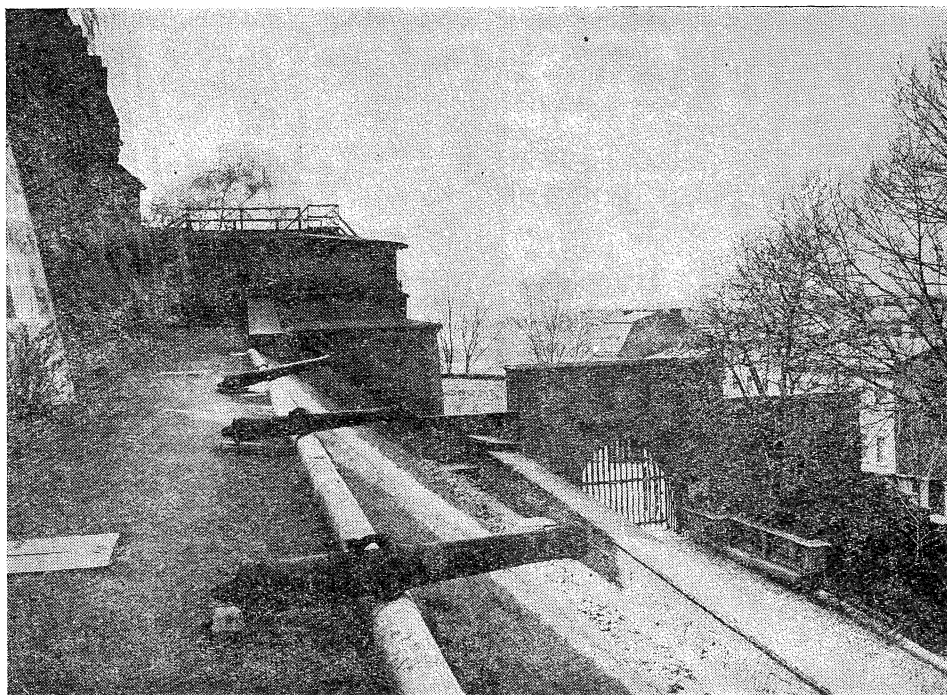
tys. k.; w dodatku obiecane subwencje zostały cofnięte, wobec nie ustalenia miejsca gdzie pomnik ma stanąć. Z konieczności przewieziono pomnik na dziedziniec Miejskiej Straży Pożarnej przy ul. Andrzeja Potockiego nr 19 (obecnie ul. Westerplatte). Zachodziła obawa, że wobec toczących się działań wojennych, Austriacy zarekwirują pomnik dla przetopienia na metal.

3 X 1917 r., wobec zbliżającej się rocznicy setnej śmierci Naczelnika, Rada Miejska wznowiła uchwałę o lokalizacji pomnika na Rynku, z zastrzeżeniem uzyskania zgody czynników kulturalnych. 14. X. arcyb. Simon poświęcił kamień węgielny na Rynku w pobliżu wylotu ul. Szewskiej. Tymczasem za-



7. Pomnik T. Kościuszki, dłuta Marconiego, przechowywany na dziedzińcu Miejskiej Straży Pożarnej. Zbiory autora.

8. Bastion Władysława IV na Wawelu. Zbiory autora.





9. Pomnik T. Kościuszki dłuta L. Marconiego. Zbiory autora.

łożył protest konserwator krajowy. I znów obok pl. Szczepańskiego, pl. po furcie Szewskiej, wylaniały się pomysły umieszczenia pomnika na błoniach (W. Przewa-Tetmajer), na szczycie Kopca Kościuszki (Kl. Bąkowski), czy na zboczach wawelskich od strony Smoczej Jamy lub Domu Długosza. Mówiło się też o zamianie z Warszawą na pomnik Thordwalsena, Ks. Józefa, a niektórzy skłonni byli umieścić pomnik na polu bitwy racławickiej.

Wszystkich pogodził projekt inż. arch. Adolfa Szyzki-Bohusza⁷, prof. Politechniki Krak. i kierownika odbudowy Zamku Wawelskiego, umieszczenia pomnika na bastionie Władysława IV u bramy wjazdowej (od plant) na Wawel. Ustawiono go w grudniu 1921 r. na podstawie drewnianej, a w 1930 dostał podstawę żelbetonową.

Miejsce było znakomicie dobrane. Ideologicznie było to powiązanie krypty św. Leonarda z Kopcem Kościuszki. Z punktu widzenia artystycznego pomnik został pokazany z najlepszej strony, z profilu; sylwetka widziana z pewnej odległości odznaczała się szlachetną linią, a wysokość postumentu zacierала niedociągnięcia wykonania. Mały model pomnika został oddany na przechowanie do Muzeum Narodowego w Krakowie.

W czasie okupacji hitlerowskiej na Wawelu zamieszkał gen. gubernator dr Hans Frank i zarządził 17 I 1940 r. usunięcie pomnika. Przywiezieni robot-

nicy (może więźniowie) mówiący po czesku, z pomocą dźwigu założyli na szyję figury (Kościuszki pętlę z łańcucha, podcinając równocześnie stalowymi piłami pęczyny konia. Po godzinie pomnik runął na bok; teraz rozbijano go łomami. W dniu następnym miał być wywieziony na złom. Mimo czujnych straży hitlerowskich, udało się Józefowi Czopkowi z Przegorza i murarzowi Tomaszowi Klichowskiemu z Nowej Olczy uratować szablę z pomnika i z pomocą Władysława Półtoraka z Bolechowic zamurować ją o świecie w piwnicy⁸. Pomnik rozbity na części wywieziono najpierw do Barbakanu, a po 3 tygodniach na złomowisko za Akademią Górniczo-Hutniczą.

ODTWORZENIE ZNISZCZONEGO POMNIKA

Po wyzwoleniu Krakowa w styczniu 1945 r., Główny Komitet Kościuszkowski, Towarzystwo Miłośników Krakowa oraz Muzeum Historyczne m. Krakowa, domagały się odtworzenia wszystkich zniszczonych przez hitlerowców pomników. Większość żądała powrotu pomnika Kościuszki na bastion władysławowski, ale były głosy za Rynkiem (inż. Adolf Balenstadt) czy stokiem kopca Kościuszki (inż. arch. Z. Salawa).

W 10 lat po zakończeniu II wojny światowej, w związku z uroczystościami 10-lecia NRD w listopadzie 1955, wyjechała do Drezna delegacja m. Krakowa z przewodniczącym Tadeuszem Mrugaczem (w ramach akcji „braterstwa miast”). Witając ją nadburmistrz dr Weidauer, oświadczył, że społeczeństwo drezdeńskie pragnie odtworzyć pomnik polskiego bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki z Wawelu, zniszczony przez hitlerowców. Podkreślał okres wspólnych władców Wettynów (Augustów II i III oraz, ks. warsz. Fryderyka Augusta) i chęć częściowego bodaj naprawienia szkód wyrządzonych przez hitlerowców w dziedzinie kultury. Delegacja polska ze zrozumiałą wdzięcznością przyjęła tę niespodziewaną propozycję. Zadanie powierzył dr Weidauer utalentowanemu i doświadczonemu art.-rzeźbiarzowi Rudolfowi Löhnerowi. Ur. w Zuckmantle k. Tropau (Sudety) 22 VII 1890, był synem kupca Ryszarda i Czeszki Zdenki Einaike. Studia rzeźbiarskie kończył pod okiem prof. Wrba w Dreźnie i prof. Augusta Gaula w Berlinie. Zapisał się chlubnie w monumentalnej rzeźbie saskiej⁹. Przybył on z rewizytującą Kraków delegacją saską z posłem Bruno Pieperem, przewodniczącym Komisji Kultury i Sztuki (18—21 IX 1956) i zatrzymał się na dni 10 dla zebrania dokumentacji. Na zlecenie ministra Kultury i Sztuki Tadeusza Celińskiego Pracownie Konserwatorskie Zabytków w Krakowie sporządziły dla niego odlew gipsowego „małego modelu” pomnika Kościuszki, przechowywanego w Muzeum Narodowym (1:4 rzeczywistego, o wysokości 1,5 m, ciężarze 250 kg). Dokumentacji historycznej dostarczyli: Archiwum Państwowe w Krakowie (projekty usytuowania, cokółu i zdjęcie pomnika), dr Stanisław Szymanowski z Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków (zdjęcia) i podpisany, doc. U.J. i wycedyr. Muzeum Historycznego m. Krakowa, jako autor wydawnego niedawno albu-

mu *Kościuszkę w Krakowie*¹⁰. Rudolf Löhner robił wrażenie „człowieka o wysokiej kulturze, nadzwyczaj towarzyskiego i umiejącego się znaleźć”¹¹, to też szybko zyskiwał sympatię. Zarówno Prezydium m. Krakowa z mgr Zbigniewem Skolickim na czele, jak i poseł Bolesław Drobner, parokrotnie podkreślali, że zależy na możliwie wiernym odtworzeniu pomnika, który wróci na swe dawne miejsce.

W październiku 1959 r. udała się do Drezna z 10 dniową wizytą 3-osobowa grupa, w składzie: poseł dr B. Drobner, zast. przewodniczącego RN w Krakowie dr Jan Garlicki i naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki MRN mgr Marian Kusza, dla zorientowania się w postępie prac i ewentualnego ich przyspieszenia. Dr Drobner sądził, że w razie jakichś przeszkód wykorzysta swe dobre stosunki z dyrektorem Zwingeru dr Maksem Seydewitzem.

Okazało się, że art. rzeźb. R. Löhner z pomocą 3 młodych rzeźbiarzy wykończył już model i Delegacja zgłosiła jedynie drobne zastrzeżenia co do wyrazu twarzy Kościuszki, oraz głowy i nóg konia, co zostało uwzględnione. Na posiedzeniu drezdeńskiej Rady Narodowej w ratuszu, której przewodniczył prof. historii sztuki dr Guthe, poseł dr Drobner złożył życzenia z okazji 10-lecia NRD, a dr Guthe zadeklarował, że model pomnika zostanie skierowany do odlęwu w Zakładach Hutniczych w Lauchhammer koło Drezna, zapowiadając równocześnie, że na lipiec 1960 r. pomnik będzie gotowy.

Odlany pomnik miał się składać z 11 (wzgl. 14) elementów: 1. tułów Kościuszki, 2. gołwa konia, 3. korpus konia, 4—7. cztery nogi, 8—9. podstawa w dwóch częściach, 10. ręka Kościuszki, 11. pochwa szabli, 12. lejce, 13. ostrogi, 14. ogon konia. Dochodziły liczne umocnienia wewnętrzne, przedłużenia kopyt, kątowniki, płaskowniki, wsporniki, kołki, śruby, szpilki mosiężne itp. Wysokość 5,40 m., waga 5 ton.

Dla omówienia szczegółów przejęcia pomnika, przebywała w Krakowie 18—21 maja 1960 delegacja z Drezna z wiceprzewodniczącym RN Pawłem Meuterem, art. rzeźb. R. Löhnerem i kierownikiem grupy odlęwniczej w Lachhammer Willy Kümmelem. 20 maja odbyła się konferencja w której obok drezdeńczyków brali udział m.in. wiceprzewod. RN dr Jan Garlicki, poseł dr Bolesław Drobner, docenci Adolf Majewski i Jan Lubicz-Pachowski, inż. Herman Matter, starszy inspektor techniczny Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowy Nowa Huta (potem Kombinat B.M.). Ten ostatni, gdy mu zaproponowano objęcie kierownictwa montażu pomnika (poprzez dyr. Józefa Heffnera) początkowo opierał się, czując silną niechęć do Niemców z czasów okupacji. Ale gdy mu wyjaśniono, że tu chodzi o powrót pomnika Kościuszki na Wawel, podjął się trudnego zadania (zlecenie 28 i 30 VI 1960). 27 maja 1960 r. odbyła się konferencja w Prezydium Miasta pod przewodnictwem mgra Z. Skolickiego¹⁴. Oświadczył on, że drezdeńczycy ofiarują odtworzenie pomnika (praca i metal) oraz dowiezienie go do granicy, a potem pomoc w montażu. Dojdą jeszcze znaczne koszty, część ich pokryje Miasto, część dyrekcja Odbudowy Wawelu, ale resztę musi pokryć ofiarność publiczna, poprzez utworzony Komitet Odbudowy Pomnika. Powołano parę komisji. I. Nadzoru wykonania (weszli przed-

stawiciele Muzeum Historycznego, Państw. Zbiorów na Wawelu i Akademii Sztuk Pięknych), II. Programową (zorganizowanie uroczystości, do czego zobowiązano Wyd. Kultury i Sztuki ZM), oraz III. Propagandową (prasa, radio, telewizja, czym miał się zająć Wyd. Kultury i Sztuki oraz Muzeum Historyczne).

1 czerwca odbyło się posiedzenie na Wawelu w rozszerzonym składzie¹⁵. Ustalono terminy, omówiono jakie urządzenia będą potrzebne do wywindowania ciężkiego pomnika na bastion władysławowski i umieszczenia go na cokole. Przyjęto projekt inż. Hermanna Mattera „wybudowania pomostowej pochylni drewnianej, prowadzącej od przełączki (od strony Katedry) na szczyt bastionu. W związku z tym zaszła konieczność wymontowania części balustrady, lecz niczego poza tym nie zmieniono, ani nie uszkodzono. Następnie od końca pochylni, ale już po drugiej stronie, została zainstalowana winda kołowa — (pisze inż. Matter) która miała wyciągnąć na górę poszczególne elementy pomnika, a równocześnie służyć do wyciągu urządzeń przycokołowych, jak akcesorii torowych, bramki-suwnicy montażowej, narzędzi itp. Potrzebna też była szlifierka elektryczna z kwalifikowanym spawaczem”. Przedstawiony plan inż. Mattera został zatwierdzony. Koncepcje innych projektodawców nie mieściły się w ramach możliwości realizacyjnych, np. instalacji windy szybkiej, dźwigu „Neal” czy nawet „Star”, ze względu na ograniczoną ilość miejsca gabarytami bram i pochyłością terenu przy samym bastionie¹⁶. Zlecenie na dokumentację na pochylnie i usprzętowanie placu budowy przyjęło Miejskie Biuro Studiów i Projektów Budownictwa (Krupnicza 50) w terminie do 30 V, i potem znów 20 VII, ale nie wywiązało się z zadania, gdyż dostarczyło projekt wtedy, kiedy już pomnik był wyciągnięty na bastion władysławowski.

Odtworzenie cokołu spoczęło w rękach dyrektora Odbudowy Zamku Królewskiego na Wawelu doc. inż. Adolfa Majewskiego. Pracy tej podjęły się Krakowskie Zakłady Kamienia Budowlanego.

Inż. H. Matter wywiązał się z zaplanowanych robót do 6 VIII. W imieniu Prezydium Miasta dr J. Garlicki nalegał, by inż. H. Matter, jako fachowiec, biegle mówiący po niemiecku wszedł do ekipy przejmującej pomnik w Zgorzelcu.

8 VIII 1960 r. o godz. 6 rano zebrali się przed gmachem MRN przy pl. Wszystkich Świętych: wiceprzewodniczący RN dr Jan Garlicki, nowy naczelnik Wydz. Kultury i Sztuki ZM mgr Tadeusz Starzec, inż. Hermann Matter, przedstawiciel prasy Czesław Breit, a z ekipy pilotującej por. R. Kmer (Człogowa MO), Otto Launhardt i z „Orbisu” M. Maksymowicz. Miano do dyspozycji 2 samochody osobowe i autobusik „Austin”¹⁷, posiadano też zwolnienie Centralnego Zarządu Cei od opłat celnych w Zgorzelcu.

Wyjazd nastąpił o 6.10 rano. Pogoda zapowiadała się piękna. Na skutek przebudowy mostów w Paczkowie i Kłodzku, musiano wybrać okólną drogę na Ojców, Olkusz, Będzin. Krótkie postoje zarządzono w Nysie, Paczkowie i Kłodzku. W Zgorzelcu delegaci stanęli ok. godz. 19.20 i bardzo zmęczeni rozgościli się w hotelu miejskim.

9 sierpnia 1960 r. wszyscy wstali bardzo wcześnie,

choć drezdeńscy zawiadomili, że będą na moście o 9 rano. Polska ekipa, przejęta wielkością chwili, była przy moście już o godz. 7. Zaczęli napływać mieszkańcy. Koło godz. 8 ukazał się na moście art. rzeźb. R. Löchner. Na przeciw niego wyszli do połowy mostu dr Garlicki i inż. Matter. Nastąpiło nieoficjalne powitanie, po czym cofnięcie się. Po pewnym czasie podniesiono zaporę ze strony niemieckiej i obie delegacje spotkały się już oficjalnie w połowie mostu. Funkcję tłumacza przyjął inż. Matter. Po oficjalnym powitaniu dr Garlicki zaprosił nacz. Burcharda i kierownika Lauchhammer Engelsa na lampkę wina do hotelu. Zjawił się też przedstawiciel Kroniki Filmowej (Makarewicz). Gdy drezdeńscy nie należący do ekipy montującej odjechali, spożyto wspólne śniadanie. Oprócz R. Löchnera, byli odlewnicy Willy Klümmel (mistrz) i monterzy-odlewnicy Paul Kossek (Kossack) i Willy Klemm, szoferzy Werner Schmeitzner i Mark Bitterlich.

Po śniadaniu wyruszono do Krakowa. Podróż była nie pozbawiona ryzyka, wobec dużej ilości mostów o małej nośności. W pilotującej „Warszawie” zajęli miejsce por. R. Kmer, O. Launhardt i M. Maksymowicz; w „Skodzie” z przyczepą wieziono części pomnika, prowadzili na zmianę kierowcy drezdeńscy. W „Woldze” z niemieckim kierowcą jechał art. rzeźb. R. Löchner, w autobusiku „Austin” odlewnicy W. Klümmel, W. Klemm, P. Possek, dr Garlicki z synem, nacz. T. Starzec, red. Cz. Breit z prasy, red. Makarewicz z Kroniki Filmowej, inż. H. Matter, na którego spadał główny ciężar rozmowy. Niemcy byli gadatliwi i ciekawi wszystkiego.

Inż. Matter pokazywał im nowe osiedla, odbudowane mosty.

Stan dróg był dobry, ale niektóre odcinki były w remoncie. Trzeba było wykręcać, objeżdżać raz nawet zawrócić. Długa „Skoda” z przyczepą niełatwo było

manewrować. Też przejazdy przez mosty były ryzykowne, niektóre nie były obliczone na taki tonaż. Ale szoferzy niemieccy jechali wspaniale.

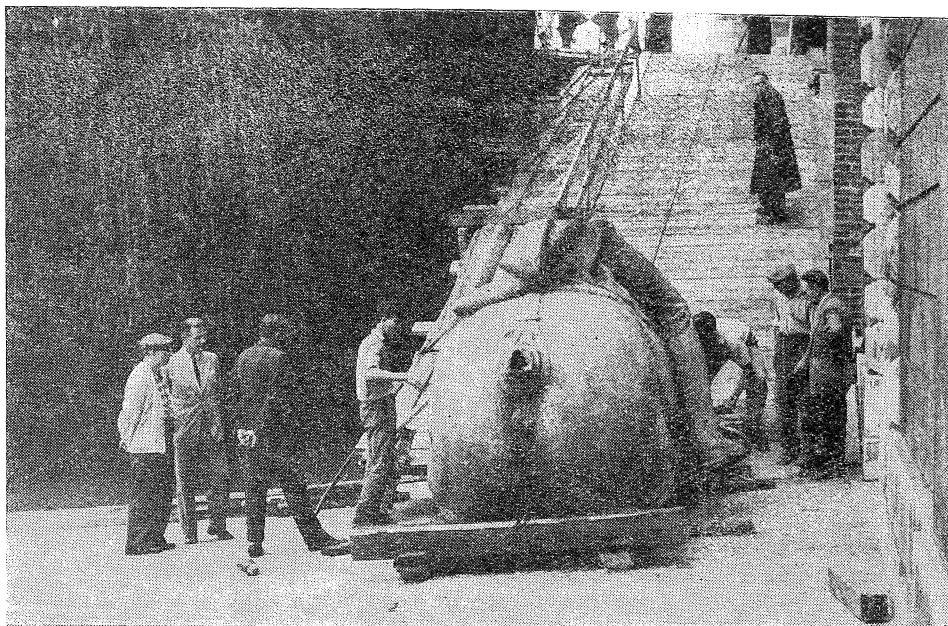
Wyjeżdżając ze Zgorzelca dr Garlicki telefonował do Opola podając przybliżoną godzinę przybycia. To też gdy zajechali na rynek ok. godz. 19 witał ich tłum mieszkańców z przewodniczącym MRN K. Musiałem. na czele. Zaopiekowano się przybyłymi. Krakowianie żalowali teraz że nie wzięli tablic propagandowych z napisem: „Kościuszko wraca na Wawel” czy „Naczelnik w sukmanie powraca w nowej postaci i szacie na swoje miejsce na Wawelu”. Pomogło by to zorientować się ludności z czym jedzie transport. Wprawdzie prasa i radio dawały o tym wzmianki, ale nie podawano ani marszruty, ani wyglądu samochodów czy godziny przejazdu. Stąd po drodze obojętnie odnoszono się do przejeżdżającej kolumny. Dopiero tu, w Opolu, witano przybyłych z entuzjazmem. Tłum zebrany na rynku domagał się zdjęcia osłon brezentowych a nawet zmontowania pomnika na jeden dzień. Ostatecznie uchylono zasłony, a opolanie znosili wieńce i bukiety. Obiecano im otworzyć wrota wawelskie tak szeroko, jak oni okazali swe serce. W Opolu, członkowie ekipy byli na obiedzie, potem zwiedzali miasto, zwłaszcza ratusz. Niemcy byli olśnieni uprzejmością przew. Musiała, Polacy wzruszeni. Po kolacji nocleg w hotelu miejskim.

10 VIII (środa) po śniadaniu nastąpił wyjazd. Była pogoda. Dr Garlicki przewidując, że w Krakowie będzie powitanie kameralne (bez tłumów) już teraz prosił inż. Mattera o powiadomienie Niemców, że powita ich tylko hejnał mariacki, a tłum, orkiestry i przemówienia będą po zmontowaniu pomnika.

Nie można było jechać na Katowice, bo był w przebudowie most w Trzebinii, więc kierowali się na Bytom, Dąbrowę Górniczą, Olkusz, Wolbrom, Miechów

10. Rozpoczęcie prac montażowych na Wawelu: stoją od lewej: inż. J. Matter, W. Klemm, mistrz. W. Klümmel, doc. dr J. Lubicz-Pachoński, art. rzeźb. R. Löchner, P. Kossek, prof. ASP Fr. Todt. Foto mgr Daniel Zawadzki.





11. Pochylnia drewniana. Z lewej R. Löhner, J. Lubicz-Pachoński, P. Kossek, z prawej inż. Matter, na pochylni W. Kümmel. Foto D. Zawadzki.

Trzeba było uporać się ze złymi drogami zanim po 2 godzinach nie wyjechano na asfalt. Jeszcze brakowało 26 km do Krakowa. Niebo zaciągnęło się, nadchodziła burza. Szczęściem pod Krakowem wiatr rozpędził chmury. Wypogodziło się. Na ulicach było pustawo, brakło entuzjazmu Opola, Niemcy, choć uprzedzeni, byli niemile zaskoczeni. Wjechano na wzgórze wawelskie przez bramę bernardyńską. Tu już czekało trochę ludzi. Była godz. 19. Witali dyrektor Zbiorów wawelskich prof. Jerzy Szablowski i dyrektor Odbudowy doc. A. Majewski. Dr Garliczki złożył sprawozdanie, Löhner dostał wiązankę kwiatów¹⁸.

Gości odwieziono do „Hotelu Polskiego”, gdzie mieli kwaterować do ukończenia montażu. Ich opiekunem stał się inż. H. Matter, który to był przyrzekł kier. Engelsowi w Zgorzelcu.

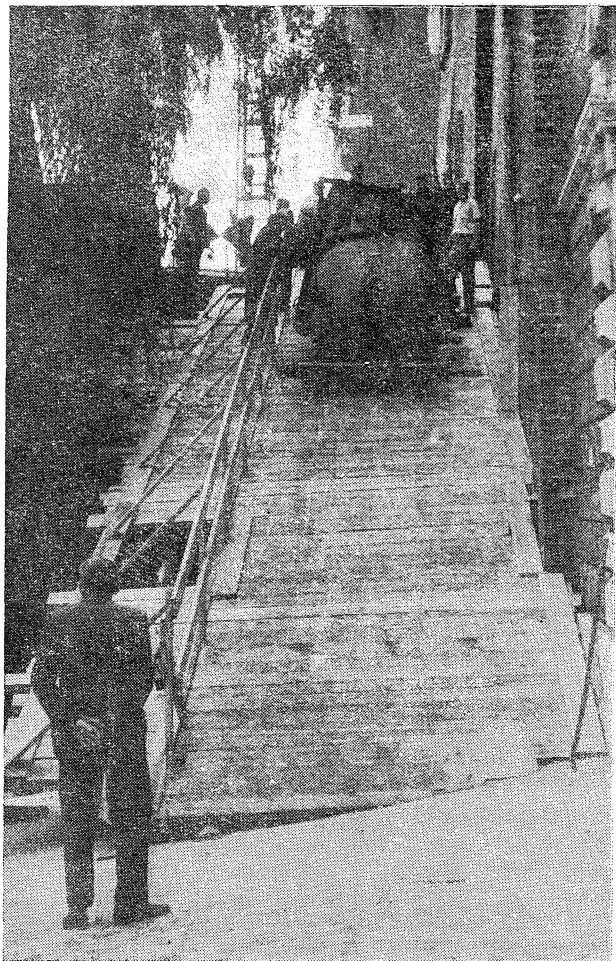
11 sierpnia 1960 r., wcześniej rano, rozładowano „Skodę” i przyczepę¹⁹. Jak wspominał inż. Matter: „Przy minimalnej tolerancji gabarytu bramy wjazdowej przy katedrze, dostownie przewlekłem dźwig samojedźny typu „Star 20” pod basteję władysławowską. Przy pomocy grupy przerzutowców sprzętu z (naszego) Przedsiębiorstwa, oraz operatora powyższego dźwigu i przy współpracy obydwóch monterów niemieckich, udało się bez żadnego szwanku i wypadku wszystkie elementy pomnika wyładować i złożyć przy bastei. A było tego sporo...”

Po wyładowaniu Niemcy pojechali samochodami do „Hotelu Polskiego” na obiad (mieli tam pełne utrzymanie). Nie pomyślano jednak o nim dla opiekującego się inż. Mattera, który pojechał tramwajem do domu w N. Hucie, po czym wrócił do Niemców. Robił to co należało do Prezydium Miasta czy Wydziału Kultury; wyraźnie nadużywano jego biegłej znajomości języka. Mistrz Kümmel z towarzyszami, doceniając to poświęcenie, wręczył mu w hotelu, na znak przyjacielskiej współpracy, odlew ich firmy —

statuetkę „3 małpki”, z których wg starożytnych zasad zasłaniająca oczy radzi „nic nie widzieć”, zasłaniająca uszy — „nic nie słyszeć”, zasłaniająca usta — „nic nie mówić”, oraz brązowy medal 150-letniego istnienia Firmy Lauchhammerwerk-Veb. Schwernaschinenbau. Już uprzednio ich kierownik w Zgorzelcu, oddając mu pod opiekę odlewników wręczył mu odznakę honorową. Po obiedzie oprowadzali Niemców wraz z dr J. Garlickim po zabytkach miasta, poczynając od kościoła NMP aż do Kopca Kościuszki. Wracając odwiedzili głośną „Jamę Michałika”. Saliny wielickie i rzeźby górników w soli, a zwłaszcza kaplica św. Kingi, zrobiły na drezdeńczykach duże wrażenie.

W piątek 12 sierpnia wzięto drobne narzędzia z Bazy Sprzętu w Nowej Hucie. Wyjechała też brygada montażowa dźwigów wieżowych w składzie: brygadier Jan Gaj, Stanisław Nędzka, Stanisław Solak, Mieczysław Krzyżak, Władysław Rębacz. Wyciągano elementy pomnika na szczyt bastei — windą koźlową po drewnianej pochylni. Szło sprawnie. Niemcy chwalili pochylnię pomostową pomysłu inż. Mattera. Korzystali z tego i kamieniarze pracujący przy cokole oraz elektrycy. Z brygady ciesielskiej byli Stefan Bogaczek i Piotr Sarnecki — należeli do zespołu pracowników wawelskich; do nich należało wykonywanie rusztowań, szalowań itp. Prace szły sprawnie, ale nie bez dramatycznych epizodów. Np. przy wyciąganiu korpusu konia zmontowanego z nogami i podstawą, mistrz Kümmel stwierdził, że inż. Matter nie zdoła wyciągnąć tych 3 ton suwnicą montażową „z uwagi na małą przepustowość gabarytów portalu, wytrzymałość toru i zdolność udźwigu wielokrążka”.

Inż. Matter polecił odsunąć się Niemcom (z R. Löhnerem) pod wieżę Zygmuntofską (patrzyli z daleka) — a polska grupa montażowców dźwigowych, fachowców wysokościowych, znających się na żurawach dźwigowych, zachowując wielką ostrożność

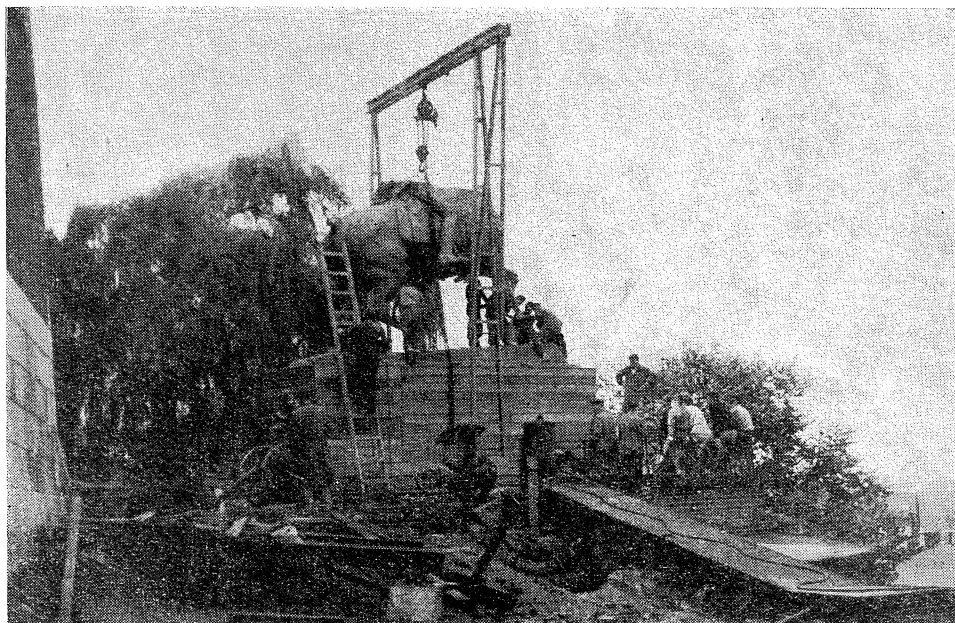


12. Wyciąganie kadłubu końskiego po pochylni (12 VIII 1960). Foto D. Zawadzki.



13. Stanisław Nędzka na górnej belce suwnicy. Foto D. Zawadzki.

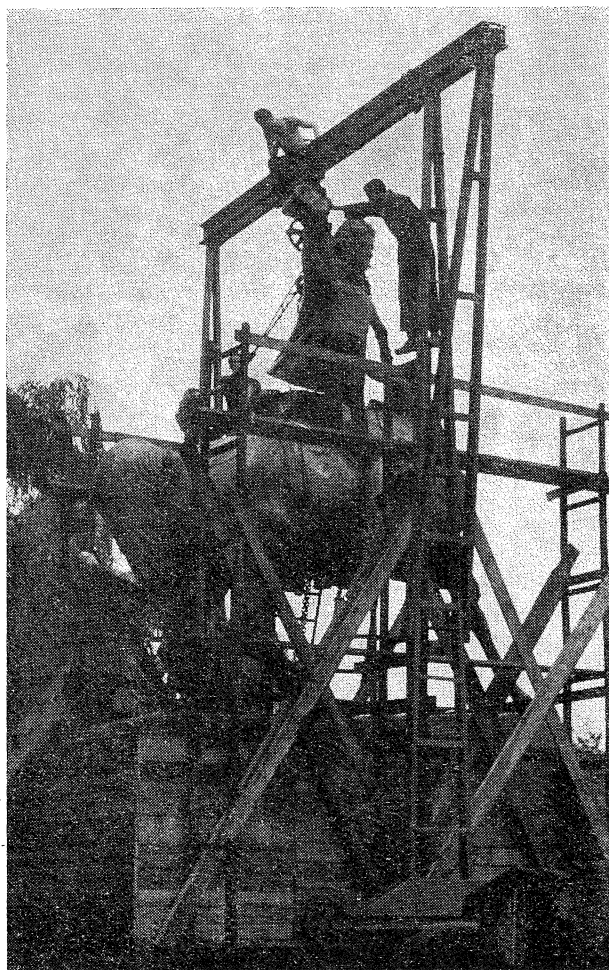
14. Osadzenie korpusu końskiego. Foto D. Zawadzki.



wyciągnęła ciężar. Zaimponował Niemcom zwłaszcza St. Nędzka, stojący na górnej belce suwnicy i „zbi-
 jający młotem wielokrążek (na którym wisiał cały
 ciężar stosownie do potrzeb kierunkowych, aby wy-
 pusty (40 cm długie) spod kopyt konia mogły trafić
 w otwory wykute na cokole pomnika”. Specjalną
 trudność powodowało to, że pracownicy niemieccy
 źle wyznaczyli wypusty kopyt i miejsca gdzie polscy
 kamieniarze mieli wykuć dziury; trzeba było ciężar
 jeszcze parokrotnie unosić w górę (a szło to ciężko).
 Wreszcie inż. Matter polecił polskim spawaczom „ob-
 ciąć acetylenem wystające brzegi wypustów”, po
 czym koń osiadł na cokole. Był to piękny wyczyn
 techniczny. Kümmeł speszony, starał się wycofać z
 uprzedniego twierdzenia, że nie potrafimy wyciągnąć
 ciężaru 3-tonowego, „cmokał ustami z podziwu”. Inż.
 Matter powiedział mu: „*oto przykład jak Polacy po-
 trafiają pracę zorganizować i wykonać*”.

Drugim bardzo denerwującym momentem (12 VIII)
 było wciąganie korpusu Kościuszki i osadzenie go
 na koniu; element ważył ponad tonę, a wysokością
 swą nie mógł się zmieścić absolutnie pod belką suw-
 nicy, by zawisnąwszy na haku wielokrążka, mógł
 być „nasadzony na konia”. „*Normalnie tor na któ-
 rym pracuje dźwig lub suwnica spoczywa na utruwa-*

15. Osadzenie korpusu Kościuszki na konia. U góry
 S. Nędzka. Foto D. Zawadzki.



lonej ziemi a progi są podbite kamiennym tłuczniem!
 Tutaj nie mogło być o tym mowy — stwierdza inż.
 Matter. Tor spoczywał bezpośrednio na cementowej
 płycie i nie było odpowiednich warunków zabezpie-
 czenia”. Polska grupa podniosła tor na wysokość
 55 cm (po odpowiednim sklamrowaniu), „*ale nie do
 potrzebnej wysokości, by wprowadzić korpus Koś-
 ciuszki na konia*”. Toru podwyższyć już się nie dało
 (bo to groziło wywrotką suwnicy i zagrażało założdze
 oraz pomnikowi). I znów inż. Matter usunął Niem-
 ców pod wieżę. „*Gdy brygadzieta polskiej grupy
 montażowej, stojąc na ramionach korpusu, wywin-
 dowany został wraz z całym ciężarem w górę, aby
 mógł nim kierować, a zwłaszcza głową w dół prze-
 chyloną, by w pozycji do przodu przechylonej mógł
 Kościuszko zmieścić się pod górną belką suwnicy
 nadeszła burza i wielka ulewa*”. Trzeba było prace
 przerwać. Wznowiono ją po 1½ godzinnej przerwie.
 Znowu powstały kłopoty z pasowaniem występów
 w korpusie Kościuszki do otworów w korpusie ko-
 nia, na skręcenie i nitowanie szpilkami mosiężny-
 mi, ale trudności sprawnie pokonano.

Przed zamontowaniem głowy konia, inż. Matter
 wsunął do środka opis transportu i montażu, oraz
 nazwiska pracujących i asystujących przy montażu,
 z apelem by Rodacy nie dopuścili do ponownego
 usunięcia pomnika; dane te znalazły się w pudełku
 zawiniętym w papier pergaminowy i okręconym dru-
 tem. Odpowiedzialną pracę spawacza werwnął kor-
 pus (kątowniki i wsporniki w zacieśnionej prze-
 strzeni wypełnionej spalinami) podjął się W. Rębacz.
 Po zamontowaniu głowy konia pozostała już tylko
 kosmetyka. Dzieło montażu było wspólne, ale tempo
 pracy narzucali Polacy, biorąc na siebie co cięższe
 zadania. Do sprawności przyczyniało się codzienne
 ustalanie (po pracy) zadań na dzień następny.

Demontaż uzgodnił inż. Matter z brygadierem Ga-
 jem. Poszło to bardzo sprawnie, wobec licznych wi-
 dzów. M.in. odwiedził pracujących bawiący w Polsce
 przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych
 NRD dr Boltz, który wyraził duże zadowolenie i gra-
 tulował inż. Matterowi, któremu współpracownicy
 niemieccy przyznawali główną zasługę.

Tu trzeba zaznaczyć, że w czasie całej akcji R.
 Löhner był biczem bożym dla pozostałych niemiec-
 kich pracowników. Wnikał w najdrobniejsze szczegó-
 лы przy montażu i nieraz żądał kategorycznie uzu-
 pełnień i poprawek mankamentów przez siebie zau-
 ważonych. Nie pomogły tłumaczenia i przekonywa-
 nia mistrza Kümmeła. Zwłaszcza przy kosmetyce,
 nieraz sam pokazywał co należy poprawić (np. przy
 twarzy Kościuszki brwi, wargi i oczy). Był w takiej
 ekstazie, że trzeba było uważać by nie spadł z rusz-
 towań; dwukrotnie np. montowano lejce, a Löhner
 schodził z rusztowania, by z dołu ocenić, czy są
 dobrze umocowane.

Rozbiórkę rusztowań i dźwigów ukończono 31 sier-
 pnia, a w dniu następnym usunięto wszelkie ślady
 prac montażowych. Pomnik nakryto brezentem (2 IX),
 ustawiono reflektory; miała dojść jeszcze tablica pa-
 miątkowa zamówiona u art. rzeźb. Wiesława Łabędz-
 kiego²⁰.

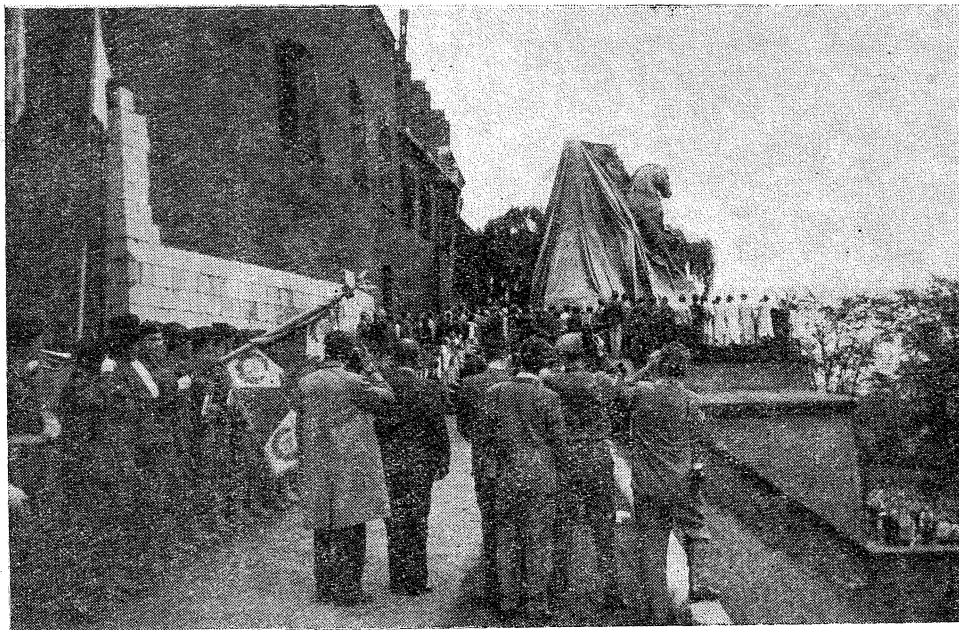
Wydz. Finansowy obliczał koszty montażu na 180
 tys. zł. A to dokumentacja 9 tys., montaż PBMNH

100 tys. (25 VII podniesiono do 160 tys.), utrzymanie pracowników niemieckich 42 tys., część artystyczna uroczystości 13 i pół tys. zł, nieprzewidziane 15 i pół tys. Zaplanowano 180 tys. zł, faktycznie koszt wyniósł 201 400 zł.

Przywrócenie pomnika Kościuszki na Wawelu przyjęło społeczeństwo polskie z dużym zainteresowaniem i radością. Wg mnie, koncepcja Marconiego została utrzymana przez Löhnera; wśród drobnych zmian przeważają korzystne, m.in. rysy Kościuszki są obecnie bardziej zbliżone do ustalonego wyglądu, on sam lepiej siedzi w siodle. Wg doc. A. Majewskie-

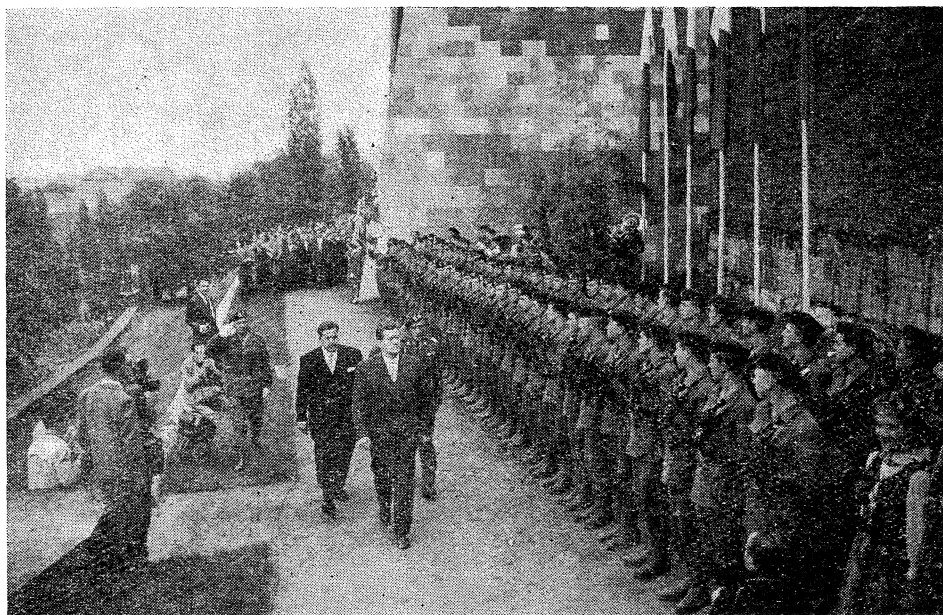
go, koń jest bardziej schematyczny, niż dawniej, a przez to unowocześniony. Zdaniem prof. J. Szablowskiego obecny pomnik oddaje w zasadzie w sylwecie i nastroju dawny, różnice są drobne, nieistotne.

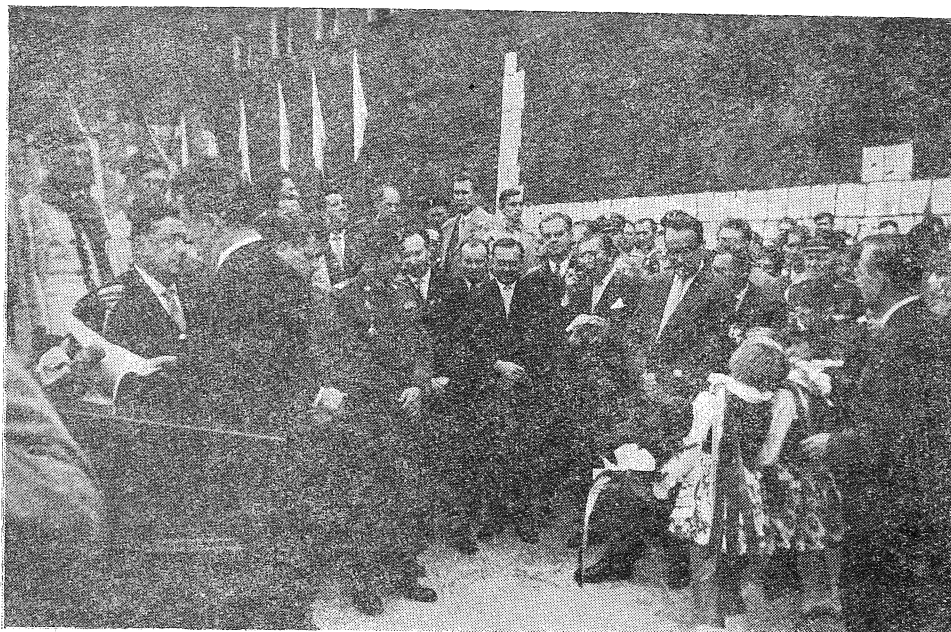
Należy też przyjąć, że nastrój spotęguje się, gdy początkowy złotawobrazowy koloryt (do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni) pokryje zielona patyna; będzie wtedy pomnik lepiej stonowany i związany z otoczeniem, lepiej odetnie się na ciepłej czerwieni cegieł. Dobrze, że pomnik wrócił na Wawel, gdyż jest to wzbogacenie tego ostatniego treścią istotną dla Narodu.



16. Na krótko przed odstonięciem pomnika (24 IX 1960). Z lewej kompania honorowa „zielonych beretów”. Foto D. Zawadzki.

17. Poseł Motyka, przewodniczący MRN Skolicki i gen. Rozłubirski przed frontem kompanii honorowej (24 IX). Foto D. Zawadzki.





18. Przemówienie Alfreda Larondela (24 IX). Foto D. Zawadzki.



19. Przemówienie przew. mgr Zbigniewa Skolickiego. Foto D. Zawadzki.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Kościuszki ustalono początkowo na 9 września 1960 r. Zaproszono z Drezna ok. 10 osób²¹, przewidziano dla nich kwiaty i pamiątki oraz bankiet na 60 osób²².

Niespodziewana śmierć prezydenta NRD Wilhelma Piecka (7 IX), zmusiła do przełożenia uroczystości na sobotę 24 IX 1960 godz. 13.

Na skutek apelu Prezydium RN z 20 IX, miasto zostało pięknie przybrane chorągwiami i kwiatami. Wzgórze wawelskie uznano za teren zamknięty, wpuszczano tylko za zaproszeniami; udało mi się wprowadzić poza zaproszonymi parę osób, m.in. powinowate

Naczelnika Antoninę Żyłko z córką. Sporo było osób zaproszonych, ale prawdziwe tłumy otaczały podnóże Wawelu. Wzdłuż górnego nasypu (z działami) ustawiono kompanię honorową „zielonych беретów” (6. pomorskiej dywizji desantowej) ze sztandarem. Obok młodzież szkolna w krakowskich strojach i kosynierzy racławiccy²³.

Uroczystość zapoczątkowało złożenie wieńca w krypcie św. Leonarda przy sarkofagu Naczelnika. Potem uroczysty korowód poprowadził poseł Lucjan Motyka, przewodniczący MRN mgr Zbigniew Skolicki i gen. E. Rozłubirski, wraz z gośćmi niemieckimi.

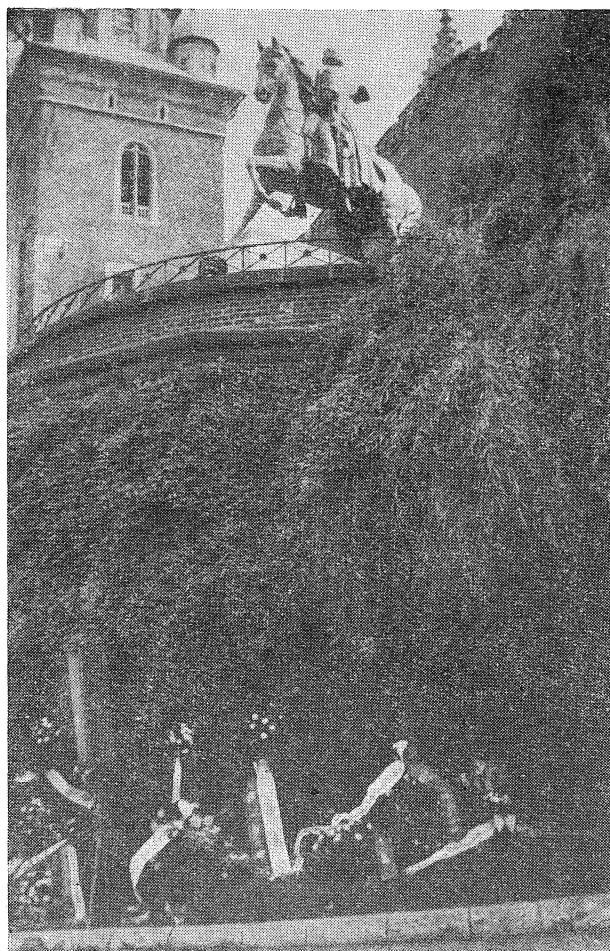


20. Pomnik Kościuszki po odsłonięciu (24 IX 1960). Foto D. Zawadzki.

21. Rudolf Löhrer z żoną przyjmuje gratulacje od autora artykułu (24 IX 1960). Foto D. Zawadzki.



22. Wieńce u stóp bastionu z pomnikiem T. Kościuszki. Foto D. Zawadzki.



kimi. Uderzył dzwon Zygmunta. Nastąpił przegląd kompanii honorowej. Zwracało uwagę potraktowanie uroczystości jako regionalnej i obeszanie jej przez wiceministrów Kultury i Sztuki: prof. dr H. Pischke (NRD) i Z. Garsteckiego, był też 1. sekretarz ambasady NRD w Warszawie dr Wiese. Otaczali ich wiceprzew. MRN dr J. Garlicki, poseł dr Bolesław Drobner, wiceprezes Gł. Komitetu Kościuszkowskiego płk. ks. dr Henryk Weryński, b. przew. MRN Tadeusz Mrugacz, kurator Gnoiński, art. rzeźb. R. Löhner z żoną, przedstawiciele Wyższych Uczelni i Muzeów. Wszędzie było pełno fotoreporterów, robiących zdjęcia²⁴.

Wita zebranych poseł L. Motyka z mównicy. Przemawia wiceburmistrz Drezna Alfred Larondel podkreślając umiłowanie wolności przez Kościuszkę i przekazując odtworzony pomnik jako dar przyjaźni Drezna. Podziękowanie złożył przewodniczący Z. Skolicki. Nastąpiło odsłonięcie pomnika, ozdobionego dołem biało-czerwonymi kwiatami. Ok. godz. 16 rozpoczęło się składanie wieńców przez zagranicznych gości, oficjalnych przedstawicieli krajowych władz, szkół, zakładów pracy. Uroczystość zakończyła się ok. godz. 17 i nastąpił odpływ zaproszonych przez bramę bernardyńską. Art. rzeźb. R. Löhner oprócz kwiatów i podziękowań z obu stron, zbierał zasłużone pochwały. Warto zaznaczyć, że Gabriela z Popielów Pochorecka, córka Antoniego a wnuczka Leonarda Marconiego zaniepokojona używaniem w czasie uroczystości przy nazwisku Löhnera określeniem twórca, zażądała sprostowania na określenie „Odtwórca”, co Red. dr Roman Szydłowski zamieścił w prasie.

O godz. 18 odbył się w Radzie Miejskiej bankiet. Przemawiał dr J. Garlicki dziękując drezdeńczykom za piękny dar dla „starego grodu podwawelskiego”. Wraca bowiem do Krakowa pomnik Tadeusza Kościuszki, jednego z największych bohaterów naszego Narodu. I znów pełna godności i dumy rzeźba Kościuszki stanie u wrót wawelskich, jako symbol łączący Polskę Piastów i Jagiellonów z nowymi czasami, w których doszły do głosu masy ludowe, tak umiłowane przez Naczelnika w sukmanie. Pomnik ten będzie odtąd także symbolem socjalistycznej przyjaźni dwóch miłujących pokój narodów.

P R Z Y P I S Y

¹ Perypetie z tym związane przedstawia autor w albumie *Kościusko w Krakowie*, Kraków 1972, oraz *Kościusko na Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1984.

² J. Pachonński, *Pomnik Kościuszki wrócił na Wawel*, „Dziennik Polski” 4/5 IX 1960: Marconi obiecał przedstawić „mały model” gipsowy 1:4 w 1897 r., a gotowy pomnik 31 X 1899.

³ „Architekt” 1906; biogram L. Marconiego i jego przodków w Polskim Słowniku Biograficznym (dalej PSB) XIX, 1974, pióra T. Jaroszewskiego i A. Rottermunda.

⁴ „Ilustracja Polska” 1902 nr 1, z. 1; J. Pachonński, *Losy pomnika T. Kościuszki*, „Za i przeciw”, Kraków—Rzeszów 1959 nr 12.

⁵ Biogram P. Błońskiego w PSB, XXVII, 1983: Antoni Popiel (1865—1910), po śmierci Marconiego objął po nim katedrę. W 1907 r. został przyjęty do realizacji jego projekt pomnika Kościuszki w Wasyngtonie. Przebywał 2 lata w USA, nie doczekał odsłonięcia, wrócił chory do kraju i zmarł w Lublinie 7 VII 1910. Pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Pozostawił dwie córki.

⁶ Archiwum OO. Kapucynów Krakowskich, rkps 98.

⁷ Adolf Szyszko-Bohusz, ur. w Narwie w Estonii 1883, studiował w Petersburgu (architekturę i konserwatorstwo), prof. Akademii Sztuk Pięknych (dalej ASP), potem Politechniki Lwowskiej. Od 1916 kierował pracami restauracji Wawelu. Zmarł w 1948 r.

⁸ W aktach sprawy Bühlera znajdują się zeznania prof. A. Szyszko-Bohusza, Józefa Czopka, Tomasza Klichowskiego — „Echo Krak.” 12 I 1948 nr 11; J. Lubicz (Pachonński), *Sprawa pomnika Kościuszki w Krakowie*, „Dziennik Pol.” z 21 III 1954 nr 11, por. z 8 X 1959; J. Dobrzycki, *Pomnik Kościuszki powinien stanąć na Wawelu*, „Echo Krak.” 29 I 1956; J. Solecki, *Kościusko wraca na Wawel*, „7 Dni” Warszawa nr 35; „Echo Krak.” 24 VIII.

⁹ R. Löhner wykonał w Dreźnie figury zdobiące operę (zniszczone w czasie wojny), figury i studnię zdobiące Uniwersytet Humbolda w Berlinie, pomniki w Altenberg i Glauchau. Uzyskał wielką nagrodę państwową. W tym okresie należał do Rady Akademii i był współpracownikiem gł. architekta Berlina prof. dr W. Kreisa. Adres drezdeński: A₁ Reichenbach Str. 44.

¹⁰ Relacja R. Löhnera (dla autora), w której nieścisłe podał, że po raz pierwszy w Polsce był w sierpniu 1957, potem w sierpniu 1958, w maju i sierpniu 1960.

¹¹ Inż. Herman Matter napisał „*Moje najmilsze wspomnienie z zaszczytnego współuczestnictwa w triumfalnym powrocie — uosobionego w nowym spiżu — Bohatera Narodowego Tadeusza Kościuszki na Wawel*”. Jeden egzemplarz włożył do korpusu konia w pomniku, inny mi ofiarował, spodziewając się, że go szybko wykorzystam. Niestety upłynęły lata, a ja teraz dopiero mogę uiścić się z obietnicy. Wspomnienie niewątpliwie zasługuje na utrwalenie.

¹² „Echo Krak.” 6 X nr 232.

¹³ Ur. w Prösen 4 VIII 1908.

¹⁴ Był mgr Ryszard Karnicki, 1. sekretarz KW PZPR, wiceprzew. dr J. Garlicki, poseł dr B. Drobner, naczelnik Wydz. Kultury i Sztuki ZM Franciszek Kuduk, z Muzeum Historycznego docenci J. Dobrzycki (dyr.) i J. Lubicz-Pachonński (wicedyr.), z ASP profesor Fryderyk Todt, z dyrekcji Zbiorów Wawelskich mgr St. Ciećkiewicz.

¹⁵ Obecni profesorzy J. Szablowski, J. Dutkiewicz, A. Majewski, Z. Wzorek, A. Żaki, z Konserwacji dr H. Pieńkowska, poseł B. Drobner, z Wydz. Kultury ZM Fr. Kuduk, z Budowy Osiedli Robotniczych inż. St. Trzeciak, O. Wrona, inspektorzy H. Matter i B. Makowiecki.

¹⁶ Wg inż. H. Mattera.

¹⁷ W „Warszawie” jechali przedstawiciele MO i łączności; w „Włodzie” dr J. Garlicki z synem, mgr Starzec, w autobusiku „Austin” inż. H. Matter i przedstawiciel prasy. Szoferami byli W. Zdziechowicz, A. Hamulewicz a w autobusiku A. Lewicki.

¹⁸ J. Pachonński, *Losy pomnika Kościuszki*, „Dziennik Pol.” 4/5 IX 1960 nr 211, wymienia też prof. F. Todta, nac. F. Kuduka, dyr. MPBNH inż. Józefa Heffnera.

¹⁹ „Dziennik Pol.” nr 190 z 11 VIII 1960, z 13 i 17 VIII. W dniu rozładunku pomagała ekipa: Józef Franczak, Franciszek Francuzik, Kazimierz Musiał, Tadeusz Nowak, Władysław Kołodziej.

²⁰ Tablica wielkości 70×50 cm z napisem:

Pomnik Tadeusza Kościuszki
Zniszczony przez hitlerowców w r. 1940
Odbudowało Społeczeństwo m. Drezna
w r. 1960

Montowała Spółdzielnia „Granit”. Tablicę umieszczono na barbakanie, pod cokołem.

²¹ Zaproszono m.in. (z żonami) Weidenauera, Guthe, Meutera.

²² Kosztorys dla min. Janusza Wieczorka z Urzędu Rady Ministrów wynosił 35 tys. zł. A to: 5 pokoi w Hotelu Francuskim (a 160 zł. przez 6 dni), wyżywienie (8 osób, 6 dni po 150 zł); uroczystości 12 osobom à 300 zł., bankiet na 60 osób (à 130 zł.) 9000 zł., 2 wieńce i kwiaty 4000 zł., druk zaproszeń 6400 zł.

²³ Kosynierzy: z Racławic Franciszek Jędruch, lat 81, Jan Jurkowski, Jan Osika, Stanisław Maika, J. Muszyński, Wacław Pietrzyk, Władysław Włodarczyk,

z Janowiczek: Stanisław Belski, Bolesław Rausiński, z Klonowa: Stanisław Banasik, z Nasiechowic: Aleksander Hebdowski. Podesłano po nich autobusik, więc się dołączyli przewodniczący grom. RN Adam Nowakowski i przew. RN w Miechowie Franciszek Szopa.

²⁴ E. Węglowski z „Dzien. Pol.”, Lewicki z „Echa Krak.”, A. Piotrowski z „Gazety Krak.”, mgr D. Zawadzki z Muzeum Historycznego m. Krakowa.

²⁵ J. Pachonński, *Losy pomnika Kościuszki*, „Dzien. Pol.” 4/5 IX 1960; B. Schönborn, *Niezwykłe dzieje pomnika Kościuszki*, „Zdarzenia” 11 IX 1960.